

# Feliks Zapłata

---

## Biuletyn misjologiczny

---

Collectanea Theologica 39/4, 135-148

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN MISJOLOGICZNY

**Zawartość:** I. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY. 1. Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Katechistów Misyjnych. — 2. Mediolański Tydzień Misyjny. — 3. Dni Misyjne na KUL-u. — 4. Instytut Katechetyczny w Lubumbashi. — 5. Nowy Instytut Religioznawczy w Paryżu. — 6. Zmiany w planowaniu lowańskich Tygodni Misjologicznych. II. PROBLEMY MISYJNE. 1. *Pro i contra* działalności misyjnej Kościoła. — 2. Afrykański rodzimy śpiew i muzyka w służbie Kościoła. III. KOMENTARZE DEKRETU O DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ KOŚCIOŁA\*.

### I. SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

#### 1. Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Katechistów Misyjnych

Na zaproszenie kierownictwa Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Akwizgranie zjechało się grono uczestników z 13 krajów misyjnych Azji i Afryki, by w dniach 11—17. IX. 1967 r. obradować nad wykształceniem i pracą katechistów misyjnych pod ogólnym hasłem: *Katechista po Soborze*. Dekret misyjny bowiem podkreślił, że katechiści „są dzięki swej wybitnej pracy szczególną i wręcz nieodzowną pomocą przy rozszerzaniu wiary i Kościoła”. I dlatego poleca, aby „ich wykształcenie udoskonalić i dostosować do postępu kultury...” (DM 17). Owoc sześciodniowych obrad można by ująć w następujących punktach:

Najpierw debatowano nad celem i zadaniami katechistów w młodej gminie chrześcijańskiej, mianowicie: 1. katechista daje świadectwo Chrystusowi; swemu otoczeniu wskazuje drogę do Kościoła i pomaga mu w kształtowaniu życia chrześcijańskiego. 2. Pracuje nad rozwojem życia chrześcijańskiego dorosłych, tak by dzieci w to życie organicznie wrastały. 3. Budzi w chrześcijańskiej gminie ducha solidarności i współpracy z wszystkimi, aby mogła spełnić swe zadanie w świecie współczesnym. 4. Zwrócono uwagę, że na kształcenie elity trzeba położyć większy nacisk niż na budowę kościołów czy szkół. 5. Sprawa katechistów jest jedną z najważniejszych spraw i dlatego misyjni biskupi winni wydać odpowiednie przepisy szkoleniowe dla katechistów, podobnie jak istnieją dla seminariów duchownych.

Drugim tematem była formacja katechistów: 1. Jeśli chodzi o personel szkoleniowy, konferencja prosi ordynariuszów, aby 1% młodego i wykwalifikowanego kleru kierowali do pracy szkoleniowej w odpowied-

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa-Pieniężno.

nich ośrodkach katechetycznych. Aby natomiast kler odciążyć, należy angażować coraz więcej pracowników świeckich w wielu możliwych dziedzinach. 2. W sprawie formacji duchowej należy podczas lat formacyjnych wyrabiać w kandydatach ducha modlitwy w oparciu o liturgię i biblię. Nie opierać się zbyt na metodzie panującej w seminariach duchownych, lecz dążyć do wyrobienia odrębnej i specyficznej duchowości dla świeckich; wyrabiać zwłaszcza w nich osobiste poczucie odpowiedzialności. 3. W sprawie formacji umysłowej należy stworzyć ogólnie program, aby niczego nie przeoczyć. Centralną ideą ma być: obecność Chrystusa w Kościele; przez liturgię Kościoła wchodzimy w żywy kontakt ze Zmartwychwstałym. To jest też odpowiedź Boga na nasze potrzeby. Naszą natomiast odpowiedzią jest wiara. St. Testament nie tylko ma być przygotowaniem do Chrystusa, lecz ma pomóc w zrozumieniu samego życia. Całe życie ma dążyć do eschatologicznej pełni, polegającej na coraz ściślejszym życiu z Chrystusem.

Dalsze postanowienia starają się uregulować trudne sprawy zaangażowania personelu do pracy, odpowiedniego wyposażenia i uposażenia oraz dalszego kształcenia i pomocy naukowych. Wreszcie polecono zorganizować jak najszerszą współpracę wszystkich instytutów katechetycznych na całym świecie dla wzajemnego doskonalenia się.

## 2. Mediolański Tydzień Misyjny

Od 9 do 13. IX. 1968 r. odbył się IX Tydzień Misyjny na Kat. Uniw. Najśw. Serca Jezusa w Mediolanie pod hasłem: *Humanizm a ewangelizacja*. Wstępną prelekcję wygłosił E. Galbiati na temat ludzkiej solidarności w głoszeniu biblijnym. Zasadniczą prelekcję dał E. di Rosavassenda OP: *Teologia pełnego humanizmu*. F. Land SJ mówił o społeczno-ekonomicznych aspektach humanizmu, P. Gheddo — o ewangelizacji i postępie. Powyższe prelekcje służyły za podstawę do dyskusji w trzech grupach: działalność misyjna, wspólna praca w kraju oraz wychowanie. Wieczorem na plenum przy współudziale głównego prelegenta dnia zdawano relacje z przebiegu dyskusji. Po południu podawano krótkie komunikaty. Tydzień zakończono publiczną wymianą zdań na temat pokoju i postępu. Całej imprezie patronował arcbp Ugo Poletti ze Spoleto, organizatorem natomiast był etnolog, G. Guariglia. Temat wzbudził wielkie zainteresowanie i zrozumienie. Choć oczywiście w imprezie brała udział elita, okazało się dostatecznie, że Kościół włoski głęboko przeżywa współczesną problematykę. Dało się zauważyć niekiedy zbyt powierzchowne i bezkrytyczne traktowanie różnych rodzajów humanizmu; również za mało podkreślano, że nową nazwą misji jest dziś r o z w ó j.

## 3. Dni Misyjne na KUL-u

Po raz pierwszy po wojnie władze KUL-u urządziły Dni Misyjne. Imprezie patronował bardzo czynnie rektor ks. W. Granat; właściwym organizatorem był ks. Tad. Dworecki SVD. Na całość Dni Misyjnych składała się wystawa misyjna oraz prelekcje połączone z filmami czy kolorowymi przezroczkami. Dnia 17. II. 1969 ks. W. Granat dokonał otwarcia wystawy, która obejmowała 19 plasz obrazujących dzieło misyjne Kościoła w ogólności łącznie z wkładem werbistów, zwłaszcza w Indonezji oraz szereg eksponatów z Indii, Japonii i Indonezji. W środę dnia 19. II. ks. J. Glinka SVD, profesor antropologii i biologii w seminarium duchowym w Ledalero na Flores, wygłosił prelekcję o działalności polskich werbistów na Flores i Timor; w czwartek — ks. Cz. Białek SJ o polskiej misji w Zambii; w piątek — ks. Ign. Pluszczyk OMI o misjach oblatów wśród Indian

i Eskimosów w Kanadzie Pn.; w sobotę — ks. J. Domański OFM Conv. o misji Niepokalanej w Japonii; wreszcie w niedzielę na zakończenie — ks. F. Zapłata SVD, profesor misjologii w seminarium duchownym werbistów, miał wykład o podstawach teologicznych działalności misyjnej Kościoła.

Wystawa znalazła piękne pomieszczenie na korytarzu na piętrze; prelekcje odbywały się w auli, która codziennie — ku miłemu zdziwieniu wielu — była przepelniona. Tak starsi, jak zwłaszcza młodzież studencka Lublina wykazała wielkie zrozumienie i głęboką odpowiedzialność za losy Kościoła w świecie niechrześcijańskim.

#### 4. Instytut Katechetyczny w Lubumbashi

Palącą koniecznością okazuje się aktualnie zakładanie katechetycznych ośrodków szkoleniowych. Konferencja episkopatu Katangi założyła w r. 1961 Katechetyczny Instytut i kierownictwo powierzyła Wiktorowi Hendrikowi.

Instytut podlega konferencji episkopatu. Studentami są kapłani z różnych diecezji, członkowie męskich i żeńskich rodzin zakonnych oraz świeccy z przeróżnych okolic. Profesorowie pochodzą również z różnych stanów i doskonale znają potrzeby ludności. Umyślnie nie założono internatu, aby studentów nie wyrwać z ich środowisk i naturalnego otoczenia oraz nie przeteoretyzować ich studium. Praca badawcza idzie ręką w rękę z kształceniem. Wszyscy nawzajem mają się dopełniać i wzbogacać: badacz, profesor i student; na każdym kroku ucieka się od obcej życiu teorii; wolność idei i koncepcji ściśle jest zagwarantowana, aby w ten sposób iść naprzeciw szybkemu tempu przemian.

Instytut obejmuje kurs jednoroczny i dwuletni. Dotąd wydano 150 dyplomów. Po miastach instytut urządza półroczne kursy (po 2 wykłady tygodniowe); po wioskach natomiast przeprowadza się dorywcze dni katechetyczne, aby w ten sposób ustawnie pogłębiać odnowę katechetyczną.

Instytut stara się też o odpowiednie materiały naukowe. W tym celu ogłasza drukiem różne prace w ramach serii naukowej *La Parole du Seigneur* (dotąd 6 pozycji). Instytut rozpoczął również wydawanie biuletynu *Informations et Contacts* (od r. 1962), który w r. 1966 przekształcił się w dwumiesięcznik *Parole et Témoignage*.

#### 5. Nowy Instytut Religioznawczy w Paryżu

Na wniosek i za poparciem wyższych przełożonych zakonów misyjnych, Komisji Misyjnej episkopatu Francji oraz diecezjalnego Sekretariatu dla niechrześcijan na paryskim Instytucie Katolickim powołano do życia nowy Institut de science et de théologie des religions. Zadaniem instytutu jest popieranie badań religioznawczych dla dobra skutecznej ewangelizacji. Wykłady mają na względzie przyszłych misjonarzy, a w szerszym znaczeniu tych wszystkich, którzy w bliższy czy dalszy sposób są powołani do pracy nad dialogiem z religiami niechrześcijańskimi. Instytut ma charakter uniwersytetu; ma kształcić przyszłych profesorów teologii misyjnej oraz kapłanów i siostry zakonne, którzy kiedyś zajmą stanowiska kierownicze; poza tym ma przygotować zarówno kapłanów, jak i świeckich do zadań, wymagających wykształcenia uniwersyteckiego. Koniecznym warunkiem przyjęcia jest ukończenie studium teologicznego albo licencjat upoważniający do nauczania na wyższych uczelniach. W dwuletnim studium osiąga słuchacz „diplôme de science et de théologie des religions”. Licencjaci z teologii mogą od razu zgłaszać się do prac doktorskich, równoważnych doktoratowi z teologii. Uczelnia dopuszcza także słuchaczy-gości.

Oprócz zwykłych wykładów prowadzi się wykłady na specjalne tematy o misjologii oraz dialogu z religiami. Wykłady rozpoczęto w październiku 1967 r. Dyrektorami instytutu są H. Bouillard SJ i J. Daniélou SJ. Biuro zgłoszeń: Paris, 128, rue du Bac.

## 6. Zmiany w planowaniu lowańskich Tygodni Misjologicznych

Niezmordowany organizator lowańskich Tygodni Misjologicznych po śmierci Piotra Charlesa SJ (1954), Józef Masson SJ, nosi się z myślą zreformowania Tygodnia poczynając od r. 1970, w którym to roku odbędą się one już po raz 40-ty! Ostatnie dwa Tygodnie w r. 1968 i 1969 mają charakter przejściowy. Dążeniem J. Massona jest większe umiędzynarodowienie tygodni.

Lowańskie Tygodnie Misjologiczne w pionierski sposób walczyły jako pierwsze o wielkie zasady pracy misyjnej: kler rodzimy, akomodacje, diakonat, dialog i patronat. Dla wyjeżdżających lub przebywających na urlopie misjonarzy były one niemal jedyną możliwością do zapoznania się z problematyką misyjną. Tego rodzaju kursów jest jednak dziś więcej. Dlatego lowańskie Tygodnie Misjologiczne pragną stać się okazją do dialogu z wykwalifikowanymi specjalistami. Doświadczeni misjonarze, jak i wyspecjalizowani w studium i badaniach misjologowie mają razem z przedstawicielami krajów misyjnych debatować na ściśle określone tematy. Idea ta przyświecała zresztą już pierwszym organizatorom Tygodni lowańskich.

W tym celu należy bardziej uwypuklić charakter międzynarodowy, aby wywołać bogatszą dyskusję. Dlatego Tygodnie mają odąd ograniczoną liczbę uczestników, czyli naprawdę tylko fachowców, którzy by reprezentowali godnie i równomiernie różne ośrodki, wyznania, instytuty męskie i żeńskie, praktykę i naukę. Warunkiem uczestnictwa ma być odąd odpowiednia kwalifikacja. Dyskusje będą prowadzone w języku francuskim i angielskim. Adres Sekretariatu: St.-Jansbergsteenweg 95, Egenhoven-Leuven.

*Ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa-Pieniężno*

## II. PROBLEMY MISYJNE

### 1. Pro i contra działalności misyjnej Kościoła

Spotykamy się dziś z dziwnym paradoksem. Mówi się, że człowiek dzisiejszy nie umie się poświęcać, albo że wiara upada; a z drugiej strony człowiek ten, zwłaszcza młodzi chyba nigdy nie angażowali się tak masowo jak dzisiaj, nawet z narażeniem własnego życia! A jeśli nie angażują się w ten sposób w dzieło misyjne, to nie dlatego, że brak im dziś odwagi, ile raczej dlatego, że brak im przekonania co do dwóch kwestii: „jak” i „dlaczego”. Działalność misyjną hamuje pewnego rodzaju bezradność, potęgowana ogólną atmosferą oraz publikacjami, nawet katolickimi, które kwestionują sens tej działalności. Warto więc przyrzeć się atakom i trudnościom, wysuwanyim dzisiaj przeciw działalności misyjnej Kościoła, starając się równocześnie stosownie im odpowiedzieć.

I. Najgroźniejszy i zasadniczy atak wyrasta z desakralizacji współczesnego życia. Nie ma dziś — głoszą przeciwnicy — miejsca dla religii, nawet dla chrześcijaństwa, gdyż hamują swobodny postęp. Pełną swobodę można osiągnąć dopiero po uwolnieniu się od działalności misyjnej.

## Odpowiedź:

1) Najpierw można stwierdzić, mając na oku ludy niechrześcijańskie, że z pewnymi wyjątkami w rzeczywistości daleko im do desakralizacji. Szwefowie np. afrykańskich rządów po największej części oświadczają, że ich kontynent pragnie wiernie zachować duchową spuściznę; że znajomość i szukanie Boga są istotnymi składnikami kultury negryjskiej. Dr Kwame Nkrumah za swojej prezydentury oświadczył: „Właściwymi budzicielami naszego kraju są misjonarze! Ich pracy i pomocy zawdzięczamy — i ja sam i inni — wszystko, czym tylko dziś jesteśmy”. Wielkie religie Azji doznają wyraźnej opieki ze strony nowych władz, np. buddyzm na Cejlonie, w Birnie, w Syjamie; islam w Płn. Afryce, w Pakistanie czy w ogóle w krajach arabskich; hinduizm w Indiach.

Sekretarz Kongregacji Ewangelizacji Ludów, arcbp Pignedoli powiedział w jednym ze swych przemówień: „Świat nowoczesny jest przeniknięty pychą..., ale bynajmniej nie przynosi to mu zadowolenia”. Afryka Płd. przeżyła w ostatnich stu latach powstanie więcej niż tysiąc różnych sekt religijnych; Japonia wynajduje również nowe „religie”, aby zaspokoić głęboki niedosyt i niepokój. Desakralizacja nie jest jeszcze upowszechniona.

2) Diagnoza postawiona przez Sobór Watykański II w odniesieniu do współczesnego niepokoju religijnego i jego głębokich objawów, jest prawdziwa: „Za dni naszych — stwierdza sobór — rodzaj ludzki, przejęty podziwem dla swych wynalazków i swojej potęgi, często jednak porusza niepokojące kwestie, dotyczące dzisiejszej ewolucji świata, miejsca i zadania człowieka we wszechświecie, sensu jego wysiłku indywidualnego i zbiorowego, a wreszcie ostatecznego celu rzeczy i ludzi” (KDK 3).

Nawet wielkie organizacje międzynarodowe, zasadniczo areligijne, coraz bardziej odkrywają konieczność i wagę problemów religijnych. Im bardziej świat się scala, tym bardziej — wg zdania Bergsona — potrzebuje „dopełnienia duchowego”.

3) I dlatego też religie w ogólności, a w szczególności chrześcijańska religia, a co za tym idzie — także działalność misyjna, jest zawsze aktualna i konieczna. Również dlatego dzieło misyjne aż do naszych czasów cieszy się powodzeniem oraz dobrym przyjęciem przez ludy, co powinno napawać otuchą i zachętą do dalszych wysiłków.

W r. 1960 na 2.873 milionów ludzi liczone 512 milionów katolików, czyli 17,8%; w 1965 r. na 3.114 milionów ludzi było 572 miliony katolików, czyli 18,3%. Można więc wykazać fałszywość powiedzenia, które często się powtarza w odniesieniu do krajów misyjnych, że „ludność wzrasta o wiele szybciej w porównaniu z liczbą katolików”.

Jeden z przeglądów misyjnych umieścił wiele znaczący artykuł o tym, że bardzo wielka liczba nawróceń w Indonezji niepokoi kościoły chrześcijańskie. Ukazała się nawet książka stwierdzająca niebezpieczeństwo „uduśnienia” się dzieła misyjnego z nadmiaru nawróceń przy braku misjonarzy (por. Aug. Tellkamp SVD, *Die Gefahr der Erstickung für die Kath. Weltmission*, Münster 1950). W Indiach natomiast wzrost liczby katolików nawet nieznacznie wyprzedza globalny wzrost ludności.

Oczywiście trzeba pamiętać, że mając na oku całość dzieła misyjnego mimo widocznych sukcesów, bardzo daleko do tego, by zabrakło owieczek szukających prawdziwego pasterza. Statystyki wykazują, że gdziekolwiek misjonarze głoszą Chrystusa, wszędzie spotykają się z szukającym sercem, które w Chrystusie znajduje ukojenie.

4) Jest wprost absurdem twierdzić, że religia chrześcijańska hamuje rozwój i postępek narodów albo że usypia narody i doprowadza je do pasyw-

ności i rezygnacji. Gdzie kwitnie działalność misyjna, tam podnosi się stopa życiowa, powstają szpitale, szkoły i uniwersytety. Wiele kooperatyw czy spółdzielczych inicjatyw, tzw. Community-projects, w Afryce i Azji zawdzięcza swe powstanie i znajduje poparcie ze strony misjonarzy i kierowanej przez nich ludności chrześcijańskiej. Wspaniałe rezultaty np. w walce z analfabetyzmem w Kongo-Kinszasa (przeszło 50%!), są wynikiem, w przeważnej części szkolnictwa misyjnego. W samych szkołach katolickich pobiera tamże naukę 1.375.000 osób; w Kenii — 350.000; w Nigerii — 875.000; w Wietnamie — 264.000. Sieć leprosoriów w całym świecie jest w ręku chrześcijan, którzy tylko częściowo korzystają z subwencji rządów.

Działalność jednak misyjna, oprócz troski o byt doczesny narodów, ponad wszystko przynosi „dopełnienie duchowe”. Udowadnia naocznie, że religia jest czynnikiem popierającym postęp i rozwój.

II. Przeciwnicy głoszą, że każdy człowiek wraz z urodzeniem otrzymuje własną religię, a więc jest daremne chcieć zmieniać religię! Źródłem tego twierdzenia jest współczesny relatywizm, głoszący, że wszystkie religie są równie dobre i równie niedoskonałe. Właśnie dziś spotyka się chrześcijan, którzy zadają sobie pytanie: czyż nie jest to bardziej odpowiednie i bardziej tolerancyjne, aby zostawić każdego w jego własnej religii? Czyż on się nie zbawi — mimo wszystko — bez nas, na podstawie własnej dobrej woli?

O d p o w i e d ź:

1) Trzeba zdać sobie sprawę, że powyższe zastrzeżenia polegają na pomniejszaniu pojęć, które może złamać zapał misyjny i jeszcze bardziej przeredzić szeregi apostołów, których i tak jest niewiele.

Aktualnie Kościół liczy wśród ludów niechrześcijańskich, znajdujących się w zasięgu wpływów Kongr. Ewangelizacji Ludów, 31.000 kapłanów, 15.000 braci zakonnych i 82.000 siostr — dla 2 miliardów niechrześcijan! Jeden świadek Chrystusowy dla 20.000 niechrześcijan, a jeden kapłan dla 80.000 dusz!

2) Jednakże nie wszystkie religie są sobie równe i nie wszystkie są jednakowo „ważne”, gdyż z wyjątkiem jednej są wynikiem poszukiwań ludzkich, dobrych samych w sobie, ale mimo to będących szukaniem po omacku. Między tymi religiami a chrześcijaństwem zachodzi zasadnicza różnica, jak między wysiłkiem ludzkim a darmową łaską Bożą!

Aby zrozumieć, dlaczego misjonarz musi opuścić swój kraj, własną rodzinę i otoczenie, należy wiedzieć, wierzyć i głosić, że sam Bóg, w Jezusie Chrystusie, opuścił głębiny swej odwiecznej tajemnicy i przyszedł do nas, bo inaczej nasze ludzkie siły nie zdołałyby Go osiągnąć. Stał się człowiekiem, ogłosił swą Ewangelię i umarł na Krzyżu. Bóg zstąpił na ziemię, aby w widzialny sposób ofiarować się za nas! Potem wstąpił do nieba, a nam — Jego wyznawcom — polecił dalej prowadzić swoje dzieło: głosić Ewangelię, nieść swój krzyż i ofiarować nieustannie Boga światu, który Go nie zna — po wszystkiej czasach i na każdym miejscu. Bo „nie ma w żadnym innym zbawienia” (Dz. 4, 12) — zbawienia pełnego, ponad miarę, boskiego — jak tylko w imieniu Jezusa Chrystusa!

Przewyższa to mądrość rozumu ludzkiego, a tylko wiara nam to tłumaczy. Wiara jest korzeniem wszelkiego apostołstwa i korzeniem wszelkiej działalności misyjnej. Wiara sprawia, że 125.000 naszych najlepszych braci i siostr poświęca swe życie zdala od swych rodzin. Wiara również sprawia, że coraz to nowe szeregi idą w ich ślady, aby zastąpić opadających z sił misjonarzy. Ci właśnie dostrzegli raz w swoim życiu Chrystusa, kiedy im udzielał łaski powołania misyjnego i powiedzieli w ciszy swego szla-

chetnego serca Mistrzowi: „Panie, do kogóż pójdziemy?... Myśmy uwierzyli i poznali, że tylko Ty masz słowa żywota wiecznego” (J 6, 68—69)!

III. Przyjmijmy — mówią przeciwnicy — że istnieje obowiązek głoszenia Ewangelii, lecz czy jest on aż tak palący? Dowiadujemy się ze sprawozdań FAO z r. 1967, że na przeszło 3 miliardy ludności świata aż 400 milionów, czyli 12,5% cierpi głód. Czyż nie jest to bardziej paląca potrzeba?

Kiedy słyszymy, że 20% ludności posiada 80% bogactw świata, a my właśnie jesteśmy wśród tych 20%, czyż nie jest ważniejszą sprawą wyteżyc wszystkie siły, aby zmienić strukturę społeczną świata, i to zaraz?

O d p w i e d ź:

1) Jest prawdą, że trudności doczesne bardzo nękają świat współczesny. Jest prawdą, że wielu chrześcijan, zwłaszcza młodych, jest głęboko wstrząśniętych straszną klęską głodu setek milionów braci i sióstr. Rzucony raz apel filantropijnej pomocy nie ustaje, przybiera na sile i opanowuje mentalność współczesnego człowieka.

2) Czyż jednak musimy przeciwstawiać sobie oba wysiłki: pomoc filantropijną i pomoc religijną? Oba rodzaje pomocy są konieczne i Kościół rzeczywiście je praktykuje, gdyż jeden bez drugiego nie może istnieć. To właśnie trzeba koniecznie zrozumieć, aby niepotrzebnie i mylnie nie udeżać w działalność misyjną Kościoła.

3) Obu rodzajów pomocy nie należy utożsamiać. Prace i starania ludzkości, aby uczynić świat bardziej harmonijny; nieustanna walka z chorobami, z biedą, z niesprawiedliwością społeczną; wysiłki jeszcze trudniejsze, skierowane przeciw wojnie — wszystko to jest podziwu godne, a papieże bardzo często to pochwalają i sami biorą w tym czynny udział. Mimo to jednak nie należy mieszać tych wspaniałych wysiłków ludzi dobrej woli z przedsięwzięciami religijnymi, które mają na celu dać poznać światu Jezusa Chrystusa, zaoferować mu Jego Ewangelię, Ofiarę, Jego przebaczenie i Kościół.

4) Nie należy ich również oddzielać; nie wolno zapominać o programie św. Pawła: „Wszystko jest wasze; wy zaś Chrystusa, a Chrystus — Boga!” (1 Kor 3, 22—23). Jak ziarno polne, stawszy się chlebem w rękę ludzkim, staje się z kolei we Mszy św. Ciałem Chrystusa, tak i świat idealny, jakiego pragnie Bóg, czyli cały postęp, światło, piękno i dobro wszelakie ma się rozwijać i kwitnąć ostatecznie na chwałę Stwórcy, w ofierze Zbawicielowi i dla dobra odkupionych.

5) Rozwój i ewangelizacja wcale się nie wykluczają, lecz wprost przeciwnie wewnętrznie są ze sobą związane. Doczesny rozwój bez religijnego rozwoju wiary w Chrystusa nigdy nie osiągnie swego szczytu; lecz także ewangelizacja nie wykaże wszystkich swoich dobrodziejstw, jeśli w swoich znakach nie przeniknie konkretnego życia ludzkiego.

Arcbp Pignedoli powiedział na Kongresie Misjologicznym w Rzymie 1968 r. m. in.: „Prosimy Boga o pomoc w rozdzielaniu „chleba i ryby”, w zakładaniu szkół i szpitali, ale właśnie aby akcja ta osiągnęła swój cel, prośmy Boga przede wszystkim o siły i wytrwałość w rozszerzaniu radosnej nowiny Ewangelii na co dzień, by Bóg był wśród nas i w sercu całej historii”.

Tylko w ten sposób historia nabiera sensu i tylko w ten sposób będzie można uniknąć strasznej perspektywy jaką stwarza technika bez wiary



w Boga! W epoce raket międzykontynentalnych i bomb atomowych technika bez Boga może stać się ruiną człowieka i całego świata. Dlatego dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba światu działalności misyjnej, aby wołać na cały głos: „Błogosławieni cisi...” (Mt 5,5); „...na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 14); „miłujmy siebie wzajemnie” — tak jak Chrystus nas umiłował (por. 1 J 3, 7).

Oto dlaczego działalność misyjna Kościoła jest ogromnie potrzebna. Działalność misyjna jest w ten sposób stałą służbą konsekrującą świat i jak mówi Sobór Watykański II — „jest ustawicznym okazywaniem planu Bożego czyli epifanią i jego urzeczywistnieniem w świecie i w historii świata, w której Bóg jawnie przez misje realizuje historię zbawienia” (DM 9).

(Na podstawie artykułu J. Masson, *Contestation ou confirmation de la mission*, Doc. „Omnis terra” 3 (1969) 110—116).

Ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa-Pieniężno

## 2. Afrykański rodzimy śpiew i muzyka w służbie Kościoła

Proces odnowy dawnych form pracy misyjnej zawiera w sobie wiele nurtów. Jednym z nich to idea adaptacji wartości kultur pozachrześcijańskich oraz włączenie ich najwartościowszych elementów w myśl i liturgię katolicką. Znalazienie chrześcijańskiego, lecz równocześnie własnego języka kontaktu z Bogiem, języka liturgii i śpiewu liturgicznego, jest sprawą zasadniczej wagi szczególnie dla chrześcijaństwa Afryki, gdyż ewolucja postaw religijnych w Afryce rzuca się dziś w oczy jaskrawiej niż na innych kontynentach<sup>1</sup>. Adaptacja zatem muzyki rodzimej do liturgii Kościoła afrykańskiego stanowi bardzo istotny element odnowy współczesnej myśli misyjnej na tym kontynencie. Jasno i zdecydowanie wypowiada się w tym względzie sobór: „Ponieważ w niektórych krajach, zwłaszcza na misjach, żyją ludy posiadające własną tradycję muzyczną, która ma doniosłe znaczenie dla ich życia religijnego i społecznego, należy odnosić się do tej muzyki z szacunkiem i przyznać jej odpowiednie miejsce w kształtowaniu zmysłu religijnego tych ludów oraz dostosowaniu kultu do ich charakteru”<sup>2</sup>.

Celem realizacji tego postulatu Komitet Adaptacji Misyjnej (Missionary Adaptation Committee) zorganizował w grudniu 1965 r. Panafrkański Tydzień Muzykologiczny w Lumku (Rep. Płd. Afryki). Udział w nim wzięli kompozytorzy i muzycy<sup>3</sup> z całego kontynentu afrykańskiego i rozpatrywali możliwości oraz sposoby włączenia muzyki rodzimej do kultu liturgicznego i paraliturgicznego, ze szczególnym uwzględnieniem warunków Afryki Płd. Jednym z głównych osiągnięć tygodnia było utworzenie w Grahamstown (Rep. Płd. Afryki) ośrodka dla kształcenia profesorów i kompozytorów afrykańskiej muzyki sakralnej<sup>4</sup>. Kierownikiem ośrodka został prof. Gruber z uniwersytetu im. Rhodesa. Mając na uwadze muzykalność ludów afrykańskich oraz zasadniczą funkcję, jaką śpiew i muzyka spełnia w ich ży-

<sup>1</sup> W. Bühlmann, *Afrika*, Mainz 1963; J. Mullin, *The Catholic Church in Modern Africa*, London-Dublin 1965; L. Ledogar, *Katigondo: Presenting the Christian Message to Africa*, London 1965.

<sup>2</sup> KL nr 119.

<sup>3</sup> Z bardziej znanych wymienić można prof. P. Kirby, światowej sławy znawcę muzyki afrykańskiej, prof. Grubera z uniwersytetu im. Rhodesa w Grahamstown oraz kompozytora B. T. Tyamzashe.

<sup>4</sup> J. O'Riordan MSC, *Art and Liturgy join Hand in Africa*, World-mission 2 (1966) 58—61.

ciu — potrzeba i wyjątkowe poddanie się zbiorowości (pewien instykt stadny), czułość i wrażliwość na uczucia indywidualne oraz sprawy ogólne — działalność ośrodka w adaptacji muzyki rodzimej i jej roli w zgromadzeniu liturgicznym jest istotna, gdyż pomimo wielu prób i eksperymentów w przeszłości elementy muzyki rodzimej na Czarnym Łądzie nie są jeszcze wreszcie dostatecznie uwzględniane i doceniane.

Ludy Afryki to ludzie śpiewu. Z okazji różnych świąt dniami i nocami<sup>5</sup> tańczą i śpiewają tracąc poczucie czasu i rzeczywistości, zapominając o swoich troskach, trudach i cierpieniach. Każdy wycinek życia posiada swą oddzielną funkcjonalną muzykę: ślub, narodziny, pogrzeb, święto, modlitwa — każdy stanowi odrębny wzorzec, zaś wszystkie wzorce łączy wspólna cecha: mogą one być zarówno śpiewane, jak i tańczone<sup>6</sup>. „Afrykanin... przede wszystkim jest człowiekiem, który wyraża każde swe uczucie rytmicznymi poruszeniami ciała”<sup>7</sup>. W wielu szczepach można spotkać trubadurów z prawdziwego zdarzenia, którzy wyśpiewują hymny o swoich zmarłych naczelnikach i bohaterach, przekazując legendy, tradycję i historię swojego plemienia. Czarne mamki i niańki nucą melodyjne kołysanki kładąc dzieci do snu. Mężczyźni znają cały arsenał pieśni służących do ułatwiania pracy przez rytmizację ruchów, śpiewną zachętę do wysiłku i podjęcie własnej energii. Młodzież nie rozstaje się ze swoimi lirami wyśpiewując po drogach i zaułkach. Gosposie przy sprzątanii domów bez końca nucą śpiewki w stylu Negro-Spirituals. Dzieci w szkołach wykonują z pamięci utwory kompozytorów rodzimych o bardzo dużym stopniu trudności rytmicznej.

Również i w kościołach śpiewa się o wiele więcej i częściej niż w Europie. Jeszcze do niedawna niemal było regułą, że pod melodię europejską poddawano tłumaczony na języki rodzime tekst także pochodzenia europejskiego. I trzeba przyznać, że chrześcijanie afrykańscy chętnie śpiewają europejskie pieśni kościelne, a nawet chorał gregoriański i czynią to z dużym wyczuciem. Wydaje się więc przesadą twierdzić, że wprowadzanie pieśni europejskich „sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi”, a „uczenie europejskich śpiewów w kościele i w szkole prowadzi do zabicia muzykalnej duszy afrykańskiej”<sup>8</sup>. Trudności i niebezpieczeństwa na pewno istnieją. Przede wszystkim chodzi tu o problem melodyjności mowy Czarnego Łądu. Języki bowiem afrykańskie są intonacyjne i w zależności od intonacji wyrazów zmienia się ich sens. Fakt ten ma istotne znaczenie dla śpiewu, tym bardziej, że elementem istotnym i formującym śpiew i muzykę afrykańską jest rytm (bębny, tańce)<sup>9</sup>. Podkładając zatem tekst afrykański pod melodię europejską można łatwo spowodować niewłaściwą intonację wyrazów, a co za tym idzie — inny ich sens. Pieśń w ten sposób skomponowana będzie brzmiała obco, a jej treść stanie się zupełnie niezrozumiała. Jedynym zatem wyjściem z sytuacji to komponowanie nowych melodii zaczerpniętych z muzyki rodzimej oraz tworzenie nowych tekstów, a nie ich tłumaczenie<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> W. Bühlmann, *Afrika*, Mainz 1963, 223.

<sup>6</sup> E. Borneman, *A Critic Looks at Jazz*, London 1946.

<sup>7</sup> H. Weman, *African Music and the Church in Africa*, Uppsala 1960.

<sup>8</sup> Th. Rühl SVD, *Die Missionarische Akkomodation im gottesdienstlichen Volksgesang*, ZMR (1927) 119, F. Giorgetti ASCJ, *Note de musica Zande*, Verona 1951, 34.

<sup>9</sup> J. Beckmann, *Die katholische Kirche in neuen Afrika*, Einsiedeln-Köln 1947, 238.

<sup>10</sup> J. van de Castele SJ, *La place du cantique dans la musique religieuse indigène*, Revue du Clergé Africain 2 (1954) 162, Th. Ohm OSB, *Die Gebetsgebärden der Völker und das Christentum*, Leiden 1948.

Afrykanie powinni inaczej wyrażać swoje uczucia i przeżycia religijne, niż ludzie Zachodu. Idea adaptacji muzyki rodzimej do liturgii, rzucona przez Piusa X<sup>11</sup>, potwierdzona przez Piusa XII<sup>12</sup>, znalazła swe ukoronowanie w *Konstytucji liturgicznej*<sup>13</sup>. W 1963 r. ukazała się książka ks. Stefana Mbungi<sup>14</sup>, zawierająca dyrektywy Stolicy Apostolskiej dotyczące wykorzystania muzyki afrykańskiej w liturgii. Niedwuznacznie wskazuje ona, jak ogromna przepaść istnieje jeszcze między teorią a praktyką.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż nie można przejmować melodii ludowych i adaptować dla nich tekstów religijnych. Idzie przede wszystkim o to, aby wykorzystując pewne elementy muzyki afrykańskiej tworzyć nowe melodie wraz z odpowiednimi tekstami. I nie będzie chyba żadnym uchybieniem przeciw prawom kultu, gdy w czasie śpiewu takich pieśni w kościele usłyszy się klaskanie w dłonie, bębny lub zobaczy się tańce. Świat białych docenia wprawdzie oryginalność „czarnej duszy”, ale jednocześnie istnieje przekonanie, że „czarne dusze” (zwłaszcza w muzyce i tańcach) reprezentują tylko instynktowne siły człowieka. Należałoby poddać rewizji tę teorię. Trzeba brać pod uwagę nie tylko samą duszę, ale człowieka. Religia i wiara może mieć swój rezonans także w cielesności Afrykanina.

Mniej więcej od dziesięciu lat można zauważyć nieliczne próby komponowania liturgicznych mszy afrykańskich. Spośród bardziej znanych to „Msza-Bantu” (skomponowana przez A. Walschapa MSC), „Msza-Katanga” (J. Kiwele), „Msza sawanny” z Wagadugu, „Msza żeglarzy”, „Msza-Luba” oraz msza nieznanego kompozytora z Ruandy. Msze jednak powyższe nie weszły w lud. Są bardziej znane w Europie niż w Afryce. **Dopiero od kilku lat odnowa śpiewu i muzyki sakralnej nabrała rozmachu i przebiega dość pomyślnie, choć nie we wszystkich regionach równomiernie.**

W diecezji Mwanza (Tanzania) w roku maryjnym 1954 odbywała się procesja z figurą Matki Bożej. Nagle katechista rozpoczął śpiewać w stylu Negro-Spirituals. Wkrótce zebrała się wokół niego liczna grupa, śpiewając i tańcząc na cześć Królowej Nieba. W ten sposób w ciągu kilku tygodni powstało dwadzieścia różnych pieśni kościelnych. Ambros Kabeya, profesor seminarium duchownego w Kipalapala (Tanzania), skomponował kilkadziesiąt pieśni oraz mszę w stylu Suahili i Nyamwezi, śpiewaną zarówno przez seminarzystów, jak i w kościołach parafialnych. B. K. Mubangizi napisał (1961) kantatę z wykorzystaniem pieśni i litanii w stylu Ankołe. W Peramiho S. Mbunga wydał błagalną „Mszę-Baba Yetu” (*Ojciec nasz*), a w Ndanda ukazała się „Msza-Ee Mkubwa” (*Potężny Boże*) o Juliusza OSB.

W Afryce Południowej, a także Zachodniej, proces odnowy realizowany jest powoli, pomimo że już 20 lat temu Hugh Tracey założył w Johannesburgu African Music Society, a F. Basile opublikował w 1946 r. alar-

<sup>11</sup> Motu proprio *Tra le sollecitudini* o muzyce kościelnej: „Lecz zarazem powinna być i powszechna (muzyka) w tym rozumieniu, że nawet pozwalając każdej narodowości użytkowania w utworach kościelnych tych form właściwych, które stanowią poniekąd wyłączną cechą ich muzyki (...)” ASS 36 (1903—4) 329 n.

<sup>12</sup> Enc. *Musicae sacrae disciplina*: „Wiele bowiem ludów, wśród których pracują misjonarze, nad wyraz lubuje się w muzyce, a swe obrzędy przy oddawaniu czci bałwanom ozdabia śpiewem sakralnym. Nie byłoby przeto rzeczą roztropną ze strony głosicieli prawdziwej wiary lekceważyć i zaniedbywać tak skutecznej pomocy w swym apostołstwie” ASS 48 (1956) 22n.

<sup>13</sup> KL nr 119.

<sup>14</sup> S. Mbunga, *Canon law and documents on sacred music for the Bantu*, Schöneck-Beckenried 1963.

mującą książkę o muzyce afrykańskiej<sup>15</sup>. Śpiewa się tutaj „Mszę-Zulu”, która jednak za bardzo opiera się na chorale, a za mało wykorzystuje elementy rodzime. Można mieć nadzieję, że nowoutworzona szkoła muzyczna w Grahamstown oraz ośrodek katechetyczny w Lumku wpłyną dodatnio na szybszą realizację procesu adaptacji. W diecezji Gwelo o. Lenher SMB zorganizował trzydniowy kurs dla przeszło stu nauczycieli i muzyków Południowej Rodezji celem rozbudzenia umiłowania muzyki rodzimej. Jeden z nauczycieli skomponował uprzednio mszę, którą uczestnicy opanowali pamięciowo, a następnie rozpowszechnili w miejscach swej pracy.

Wspaniały rozkwit afrykańskiej pieśni kościelnej ma miejsce w regionach Francuskiej Afryki Równikowej, od Konga ku północy aż po Czad. Tutaj można się przekonać, co to znaczy pobożność „czarnej duszy”. Odwieczna tendencja muzyczna do przeistaczania mowy w śpiew znalazła tu niewyczerpalne źródło natchnień. Każde kazanie najskromniejszego kaznodziei w najuboższej wiosce jest załączkiem improwizowanej wokalizacji. Dynamizm muzycznego napięcia rodzi się mimowolnie, na zasadzie pradawnego, wrodzonego Czarnym poczucia kontrapunktu i antyfony. Każde niemal nabożeństwo staje się muzycznym aktem twórczym. Improwizacyjny z założenia charakter sztuki murzyńskiej rozciąga się także na poetykę pieśni: pojęcia, skojarzenia i słowa czerpane z usłyszanych wzorów ulegają nieustannym, zawsze poetyckim transformacjom. Wtedy nawet, gdy na zawartość słowną składa się jedyna, ciągle powtarzana „zwrotka” tekstu<sup>16</sup>. Opowiada o. Deiss CSSp, że podczas uroczystej mszy, w czasie rozdawania Komunii św., jakaś kobieta nawiązując do słów usłyszanego kazania zaczęła śpiewać wspianiałą wokalizę: „Ojciec powiedział, że Bóg nas kocha, Alleluja, Alleluja, Alleluja”. Lud natychmiast podchwycił potrójne „Alleluja”, a ona śpiewała dalej: „Ojciec powiedział, że Bóg powołał nas do nieba, Alleluja, Alleluja, Alleluja”. — Powstałych w ten sposób pieśni jest bardzo poważna ilość. Rozchodzą się wśród ludu i po parafiach, jak ogień w buszu. Zbiera się i stara się utrwalić na piśmie o. Luykx OPraem z Centre d'Etudes Pastorales (Kinszasa).

W Brazzaville seminarzyści pod kierunkiem o. Barthelemy wydają zeszyty z pieśniami okolicznościowymi. Np. jedna seria zawiera wybór tekstów biblijnych oraz pieśni kościelnych na uroczystości weselne — w kościele i w domu. Inna seria — pieśni pogrzebowe, jeszcze inna — pieśni eucharystyczne. Podobną akcją rozpoczął w Kamerunie o. Marfurt OSD.

Niemal we wszystkich diecezjach są próby wprowadzenia do kościoła instrumentów szarpanych i perkusyjnych towarzyszących śpiewowi, a tańce sakralne, wykonywane w czasie czynności liturgicznych, nie budzą już zdziwienia.

Podobnie europeizujące teksty, abstrakcyjne i nieraz bardzo odbiegające od konkretnych warunków życiowych, coraz częściej ustępują miejsca twórczości rodzimej. Bardzo podatne dla tego rodzaju twórczości są psalmy oraz tematyka biblijna<sup>17</sup>.

Pieśniom tym i błaganiom można tylko życzyć szerokiego rozpowszechnienia i boskiego wysłuchania.

Ks. Władysław Kowalak SVD, Pieniężno

<sup>15</sup> F. Basile, *Aux rythmes des tambours, La musique chez les Noirs d'Afrique*, Montreal 1946.

<sup>16</sup> E. M. von Hornbostel, *American Negro Songs*, New York 1926, E. Bornemann, *Afro-American Music*, London 1946.

<sup>17</sup> Por. piękną pieśń komunijną ze „*Mszy błagalnej*”, śpiewanej w Kinszasie, której tekst i melodię ułożył pewien żołnierz, w: W. Bühlmann, *Afrika*, Mainz, 227.

## III. KOMENTARZE DEKRETU O DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ KOŚCIOŁA

1. J. Masson SJ, *L'attività missionaria della Chiesa*, Torino<sup>2</sup> 1967.

J. Masson należy do czołowych współczesnych misjologów; jest dziekanem Wydziału Misjologii na Pap. Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, przewodniczącym łonańskich Tygodni Misjologicznych oraz autorem wielu publikacji z zakresu misjologii.

Zaraz na wstępie autor określa swoje stanowisko wobec *Dekretu misyjnego*, pisząc, że „nie jest on jedynie dokumentem czysto ludzkim. Zawiera to, co Kościół w dobie obecnej — dzięki współpracy szeregu znawców — pragnął uroczyście zaakceptować, odrzucić, względnie pozostawić sprawę otwartą... *Dekret* nie jest nieomylny, jednakże posiada swoją wagę i autorytet. Pragnie uformować nasz sposób myślenia i naszą postawę, a nie odwrotnie! Dlatego dziwić się trzeba, że często niektórzy ludzie wyrażają pod adresem dokumentów soborowych swe uwagi krytyczne...” A dalej pisze: „jeżeli *Dekret* posiada taki autorytet, musimy zachować pewną rzetelność w interpretowaniu go”. Dlatego autor stawia sobie jako cel: wyjaśnić sens dosłowny; uwypuklić zagadnienia domyślne i wyprowadzić odpowiednie wnioski; dostarczyć czytelnikom wiele materiału.

Całość komentarza obejmuje 5 części: genezę historyczno-doktrynalną; tekst łacińsko-włoski *Dekretu*; właściwy komentarz; motu proprio *Ecclesiae sanctae* i konstytucje apost. *Regimini Ecclesiae* wraz z komentarzem i wreszcie dodatek, zawierający: bibliografię, zestawienie papieskich dokumentów misyjnych, dane statystyczne, indeks rzeczowy i imienny.

Autor stara się obiektywnie przedstawić problematykę, zawartą w *Dekrecie*, omawiając różne opinie teologów i wyliczając lojalnie braki. Przy całej jednak obiektywności i wysiłku, aby dosłownie trzymać się tekstu *Dekretu*, uderza fakt, że nierzadko zmienia kolejność numerów *Dekretu* (zwłaszcza od nr 2 do 8, lecz również później), a nawet rozdziałów. Wiedział np., że z art. 4 rozdz. II w Schemacie utworzono nowy rozdział III, aby jeszcze bardziej wyeksponować problematykę kościołów partykularnych, mimo to autor nadal łączy go z rozdz. II, twierdząc, że „trudno by było komentować nr 15—18 bez rozdz. III”. A dalej pisze, że „będzie logiczniej i bardziej metodycznie nie omawiać trzech zasadniczych stadiów...”, lecz ograniczyć się raczej do omówienia zagadnień nowszych...; na innym znów miejscu dodaje nawet: „w omawianiu głębokiej treści *Dekretu* nieraz trzeba będzie zmieniać porządek omawianych problemów, który w *Dekrecie* nie jest zbyt szczęśliwy”. Te i tym podobne wypowiedzi trudno pogodzić z zasadami, postawionymi we wstępie.

Jeśli chodzi o bardzo dyskusowane pojęcie misji i działalności misyjnej, zbyt upraszcza sprawę w znaczeniu *Roma locuta est*; nie można też mówić o „kompromisowym” załatwieniu długiego sporu w sprawie celu działalności misyjnej, że sobór na sposób prostego „dodawania” załatwił problem: „głoszenia” i „zakładania”, tzn. sądził, że łącząc prostym „i” obie akcje, rozwiąże już cały problem! Raczej chyba trzeba tłumaczyć sobór: w ten sposób, że „głoszenie” i „zakładanie” tworzą wewnętrzną całość i wprost organicznie nawzajem się domagają! Głoszenie Ewangelii jest bowiem tego rodzaju — jak na to wskazuje zwłaszcza art. 2 rozdz. II — że przez głoszenie Ewangelii równocześnie zgromadza się Lud Boży czyli zakłada się Kościół, aby mógł być „w pełni obecny dla wszystkich ludzi czy narodów” (DM 5a). Równocześnie dalej idąc po tej samej linii rozumowania, powiedzielibyśmy, że zdanie *Dekretu*: „Głównym środkiem do zakładania Kościoła jest głoszenie Ewangelii...” (6c) — nie jest „nieszczęśliwe” i nie burzy „równowagi” między „głoszeniem” i „zakładaniem”, lecz chce wprowadzić genetyczną hierarchię, wg której najpierw trzeba głosić Chry-

stusa: czy to własnym życiem (DM 11), czy też czynami miłości chrześcijańskiej (DM 12), lub wreszcie samym słowem Bożym, które rodzi wiarę. W ten sposób następują nawrócenia (DM 13—14), na skutek czego zawiązuje się społeczność chrześcijańska (DM 15—18), która z czasem staje się Kościołem partykularnym (DM 19—22). A więc najpierw jest „głoszenie”, a dopiero potem przychodzi do głosu „aspekt sakramentalny oraz inne elementy działalności misyjnej”, o których mówi autor, że ich w *Dekrecie* brak. Jeśli *Dekret* nie mówi o nich, to nie znaczy, że je pomija!

Odnosi się wrażenie, jakoby autor „świadcstwo życia, obecność miłości oraz dialog” z art. 1 rozdz. II uważał za coś wstępnego w odniesieniu do właściwej ewangelizacji, a nie za istotną jej część. Właśnie tytuł art. I: *De praeambulis*, jaki znajdował się w Schemacie, został usunięty w pracach Komisji, aby nie wprowadzać mylnego zrozumienia sprawy, chociaż i dzisiaj jeszcze pojawiają się autorzy, wprowadzający termin preewangelizacji (por. R. Latourelle SJ, *Théologie, science du salut*, Bruges 1968, 159—166).

Ze względu na czas 2-go wydania (grudzień r. 1967), należało by nadto umieścić w zestawieniu „ważniejszych dokumentów misyjnych” enc. *Ecclesiam suam* z dnia 6. VIII. 1964, która w swej 3-iej części traktuje przecież bardzo szeroko o dialogu z całym światem i ma bardzo silny wydźwięk misyjny; dalej list apost. *Graves et increscentes* (5. IX. 1966), enc. *Populorum progressio* (26. III. 1967) oraz orędzie *Africae terrarum* (29. X. 1967). Wydanie zawiera wiele przeoczeń i błędów, często drukarskich.

Powyższe uwagi jednak nie umniejszają wartości książki, która chce być i jest rzeczywiście kopalnią prawdziwą współczesnej wiedzy o misjach.

Dzięki wielkiej życzliwości autora ks. Wł. Kowalak SVD dokonał tłumaczenia komentarza z jęz. włoskiego, które ukazuje się powielone w serii *Studia Księży Werbistów*, nr 2.

Ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa-Pieniężno

2. J. Schütte SVD (red.), *Mission nach dem Konzil*, Mainz 1967; wyd. francuskie: *L'activité missionnaire de l'Eglise*, Paris 1967.

Dobrze, że powyższa praca ukazała się równocześnie w jęz. niemieckim i francuskim, zasługuje bowiem na jak najszersze rozpowszechnienie. Jest pracą zbiorową: dwóch autorów francuskich, 4 włoskich i 5 niemieckich, którzy należeli do Komisji Misyjnej soboru i są znani jako znawcy problemu misyjnego.

W 1-szej więc części J. Schütte SVD, redaktor książki oraz wiceprzewodniczący Komisji Misyjnej soboru i przewodniczący podkomisji, która sporządzała ostatnią wersję tekstu od chwili odrzucenia 14 krótkich propozycji, daje nam obraz, czego misje oczekiwały od soboru; J. Ratzinger omawia misje w świetle innych dokumentów soborowych, poza *Dekretem misyjnym*; z kolei S. Paventi zapoznaje nas z zawiłą i długą historią tekstu i wreszcie M. Grotti OSM omawia problem Ameryki Płd. Dziwi umieszczenie tej ostatniej pracy w ramach komentarza *Dekretu*. Oczywiście problem Ameryki Płd. jest ważny i na soborze specjalnie zaznaczył się, ale nie jest aż tak ważny, by mu poświęcać osobny rozdział w ramach „komentarza”. Były ważniejsze problemy na soborze w związku z *Dekretem misyjnym*, np. rozdz. I: o zasadach doktrynalnych, którego usilnie domagali się ojcowie soborowi, lub reforma Propagandy, czego dowodem jest nr 29 *Dekretu* na wniosek bardzo wielu ojców soboru. S. Paventi jest bardzo powściągliwy na ten temat; bardziej problem naświetla J. Greco SJ w jednym z następných rozdziałów.

W II-iej części mamy tekst *Dekretu*, który wydawnictwo francuskie po-

stawilo na samym początku. III-cia część zawiera właściwy komentarz wg następujących tematów: Zasady doktrynalne (2—9, Y. Congar OP), Świadectwo chrześcijańskie (10—12, J. Neuner SJ), Przepowiadanie misyjne (13, D. Grasso SJ), Katechumenat i wtajemniczenie chrześcijańskie (14, X. Seumoïs PB), Społeczność chrześcijańska (15—18, X. Seumoïs PB), Formacja kapłanów w misjach (16, J. Neuner SJ), Kościoły partykularne (19—22, X. Seumoïs PB), Misjonarze (23—27, K. Müller SVD), Kierownictwo i organizacja działalności misyjnej (28—34, J. Greco SJ), Współpraca z misjami (35—41, D. Grasso SJ), Kwestie wyjaśnione przez sobór (N. Kowalski OMI). Francuskie wydanie zawiera jeszcze jedną pracę dodatkową, mianowicie A. M. Henry'go OP pt. Misje wczoraj i jutro — z tym jednak zastrzeżeniem (podpisany przez Y. Congara OP), że autor sam za nią odpowiada, a nie zespół redakcyjny czy redaktor, J. Schütte.

Wszystkie prace tworzą organiczną całość, charakteryzują się duchem irenizmu. Mimo wszystko można było zwrócić uwagę na niektóre kwestie przez sobór nierozwiązane. Artykuły Schüttego, a zwłaszcza Congara, wyróżniają się swoją głębią, szerokością spojrzenia oraz wyrównaną oceną sprawy.

Szkoda, że w zbiorze nie ma „dopełnienia” *Dekretu*, mianowicie norm wykonawczych z *Ecclesiae sanctae* oraz z konst. apost. *Regimini Ecclesiae* — aby zobaczyć, w jakim kierunku poszła myśl Kościoła po Soborze.

Również i ten komentarz został przetłumaczony przez ks. Ign. Pluszczyka OMI za staraniem ośrodka w Pieniężnie.

Ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa-Pieniężno